Rok XIII. Nr. 2.

POSŁANIEC

Luty 1933.

MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ



TREŚĆ ZESZYTU:

Prosimy gorąco i serdecznie o odnowienie prenumeraty!

Przypominamy jak najuprzejmiej wszystkim Czcicielom M. B. Saletyńskiej, Czytelnikom „Posłańca“ ODNOWIENIE PRENUMERATY NA ROK 1933. A ktoby dotychczas nie uiścił tej niepokaźnej kwoty rocznej prenumeraty 2 zł, niech to uczyni razem z premumeratą na rok 1933. Ofiara nie zna opóźnienia — byleby tylko nastąpiła... Niech każdy z Prenumeratorów stara się zjednać choćby JEDNEGO CZYTELNIKA, o to prosimy gorąco w Imieniu Marji Saletyńskiej. Niech wszyscy poznają Jej dobroć.

Wszystkich naszych Drogich Czytelników, Czcicieli M. B. Saletyńskiej, Miłośników sprawy misyjnej, gorąco i serdecznie prosimy, by nam dopomagali w rozszerzaniu czci Marji Płaczącej, rozpowszechniali ducha misyjnego, zyskiwali nam nowych prenumeratorów.

Niech każdy Czytelnik „Posłańca M. B. Saletyńskiej“ zjedna nam choć jednego prenumeratora. O to prosimy serdecznie w Imię Marji Saletyńskiej.

Rozszerzajcie więc „Posłaniec M. B. Saletyńskiej“ wśród krewnych, znajomych — niech wszyscy poznają czem jest dla nas Marja Płacząca. Niech każdy z Czcicieli M. B Saletyńskiej weźmie jakby do siebie skierowane te słowa Marji: „A więc moje dziatki ogłoście to wszyskiemu memu ludowi“ — niech opowiada Zjawienie się Marji na Górze Saletyńskiej przez rozszerzanie „POSŁAŃCA“, który to zadanie spełnia i spełniać będzie nadal. **Niech Wam Marja Saletyńska dopomaga w tej pięknej i zasługującej pracy.**

Rok XIII Luty 1933 Nr. 2



POSŁANIEC MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ

Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem.

Jedynasty rok mija, odkąd na stolicy apostolskiej św. Piotra zasiadł jego prawdziwy następca obecny Ojciec św. Pius XI. Wśród owczarni Chrystusowej ten pasterz, nauczyciel i wspólny Ojciec chrześcijaństwa (tytułu tego chętnie Pius XI w swoich przemówieniach używa), stanął wtedy, kiedy nad światem zaledwie dogasały łuny wojennej pożogi.

Zastępca Chrystusa Pana na ziemi, u początku swego pontyfikatu ojcowskiem okiem objął całą ziemię i udzielił jej swego apostolskiego błogosławieństwa. Rychło spostrzegł Ojciec św., że choć pokój został zawarty, choć podpisano i popieczętowano całe grube księgi układów pokojowych, jednak pokoju wieczystego wśród ludzi niema i nie będzie tak długo, dopóki Chrystus nie zakróluje w sercach. To też za program swego panowania w Kościele postawił hasło: „Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem", które jest niczem innem, jak odmiennie zredagowanem hasłem jednego z jego poprzedników na Stolicy Piotrowej: „Wszystko odnowić w Chrystusie"! I poszedł Pius XI, ten Ojciec troskliwy, od drzwi do drzwi serc ludzkich i nasłuchiwał, by z chorobliwego tętna życia ludzkiego odkryć przyczajoną chorobę i lekarstwo niezawodnie skuteczne na nią podać. — Słowem spokojnem, mądrością nie z tego świata, bystrem okiem rzucił na traktaty pokojowe i zobaczył, że niema w nich

nigdzie nic o Bogu, o jego pokoju i napisał encyklikę o pokoju, ale o pokoju wiecznym Chrystusowym. — Jako wytrawny pedagog poszedł pod drzwi sal szkolnych, spostrzegł, że przy całym rozwoju szkoły i wszystkich jej mądrych



Ojciec św. Pius XI

metodach, zapomniano o jednej metodzie niezawodnej, której na imię metoda Chrystusowa. I znowu napisał encyklikę o wychowaniu. — Widział Ojciec ludzkości, że jedną z głównych przyczyn zachwiania wiązadeł społecznych i zamieszania się-

gającego do źródeł życia społecznego, jest podeptaniem świętych praw małżeństwa chrześcijańskiego i dlatego jasno, wyczerpująco a śmiało podał naukę o małżeństwie chrześcijańskiem w osobnej encyklice. — Jak lekarz przyłożył wprawne ucho do serca ludzkiego i zrozumiał, że ono biedne, schorowane, że natychmiast potrzebuje lekarstwa i spokoju wielkiego i podał znowu receptę niezawodną, pisząc encyklikę o rekolekcjach. To, że rekolekcje, a zwłaszcza tak zwane zamknięte, są dziś tak rozpowszechnione i tyle dają sił i pokoju duszom szukającym Chrystusa, — to w lwiej części dzieło obecnego Papieża. Nie zapomniał Ojciec Chrześcijaństwa zwrócić się do tych, którzy od nauki i Kościoła Chrystusowego się oderwali i trwają w herezji, czy odszczepieństwie. Zwracał się do nich niejednokrotnie, a uczynił to znowu w świeżo wydanej encyklice, Lux veritatis (światło prawdy). I nawrócenia z herezyj czy schyzmy się mnożą, bo dawno nikt tak ciepło i pociągająco nie przemawiał do tych ludów, trzymających się uporczywie swoich uprzedzeń do Kościoła powszechnego.

Jedna jest rzecz, która obecnemu Papieżowi zapewniła nieśmiertelne imię w dziejach Kościoła: to Akcja Katolicka, czyli powszechna mobilizacja katolików na całym świecie. Nowy zapał, nowa gorliwość, jak prąd elektryczny, przebiega miljonowe szeregi katolików, od kiedy Pius XI powołał je do czynnego apostolstwa w ścisłem zespoleniu z hierarchją kościelną. Ciężaru pracy dla Chrystusa od lat kilku nie niosą już sami biskupi i kapłani, ale niosą go wspólnie z wiernymi, którzy ochotnie stają na wezwanie Papieża. Cel Akcji Katolickiej niezamaskowany: zbliżenie całego świata do Chrystusa. Wielu ludzi trudzi się nad uśmierzeniem dziś powszechnej biedy, w sferach ubogich dochodzącej do jaskrawej nędzy wskutek bezrobocia. Sprawę tę, nad wyraz trudną, na konferencjach gospodarczych traktuje się zazwyczaj przez rękawiczki, nie chce się powiedzieć: jest bieda, ponieważ ludzie — przestali się uważać za bliźnich, sobie ufać, sobie pożyczać, stali się egoistami, zamknęli drzwi przed miłością Chrystusową. Powiedział to Ociec św. jasno i niedwuznacznie w swojem orędziu. Nie masz sprawy obchodzącej ludzkość, którąby się Ojciec św. nie interesował. Nie zamyka się na osobności, nie odpoczywa po trudach życia choć liczy już 75 lat. Jest wszędzie tam, gdzie woła sprawa Chrystusowa. Przemawia, radzi, prosi i nakazuje, nie gardząc nawet takim środkiem jak radjo, dzięki któremu w całym świecie są słyszane żywe słowa zastępcy Chrystusa na ziemi. Pisze liczne encykliki, których świat oczekuje zawsze z upragnieniem, bo wie, że jeśli skąd dziś przyjść mogą mocne, niestronnicze, bezinteresowne słowa, to przyjdą one tylko stamtąd, z Watykanu, gdzie spoczywa książę Apostołów — Piotr święty. I dusze katolików lgną do tego sędziwego Ojca chrześcijaństwa, lgną do Niego nawet

Ci, co nie są w łączności z Kościołem, do Niego na audiencje cisną się wybitne, nawet niekatolickie osobistości całego świata. Jeśli jednak mowa o Papieżu, to nie chodzi tu tylko o jakieś mgliste uczucia, sentymenty, tu idzie przedewszystkiem o to, by głosu zastępcy Chrystusa Pana słuchać i po synowsku je w życie wprowadzać, w tym zaś celu należy się z encyklikami papieskiemi dokładnie zaznajamiać i w czyn je wprowadzać. Jeśliby zaś ktoś miał obawy, że słuchając głosu Papieża, sprzeniewierza się swej ojczyźnie, swemu państwu, to niechże wie, że Papież wszystkim narodom i państwom błogosławi, a sam nie zamierza tworzyć innego królestwa, jeno królestwo dusz w Chrystusie złączonych, a to królestwo nie jest z tego świata i żadnemu państwu w jego sprawach konkurencji czynić nie zamierza. Sam Pius XI dał temu dobitny wyraz, doprowadzając do zawarcia konkordatów z licznemi państwami. Oby świat zrozumiał, że tylko w wielkiem haśle Piusa XI: „Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem“, jego ratunek i spokój! Bo darmo szukać spokoju poza Chrystusem.

CO CHRZEŚCIJAŃSTWO ZDZIAŁAŁO NA POLU SPOŁECZNEM.

W dzisiejszych czasach dużo jest takich, którzy twierdzą i zawracają ludziom nieoświeconym głowę, że wszystkie zdobycze społeczne zawdzięczamy tylko ich działalności, a chrześcijański ruch socjalny nic dla poprawienia losu biednych ludzi nie zrobił. Jest to oczywista nieprawda. Przedewszystkiem system ten markssowski, żydowski, powstał dopiero w połowie 19-go wieku, a chrześcijaństwo działało od samego swego początku i wprowadziło tak ogromne, tak gruntowne reformy społeczne, jakich świat dotąd nie widział.

Nikt tak ludu pracującego nie obronił, nie wydźwignął z ucisku, jak właśnie chrześcijaństwo. Za czasów Chrystusa znano tylko dwie klasy ludzi, mianowicie: ludzi wolnych i niewolników. Człowiek wolny miał wszystkie prawa, niewolnik żadnych. Niewolnik był własnością swego pana, który go mógł zabić, okaleczyć, sprzedać, dzieci mu odebrać, słowem niewolnik nie był niczem, jak tylko zwierzęciem, własnością swojego pana. Dopiero Chrystus Pan i Jego nauka, przez Kościół katolicki głoszona, obaliła niewolnictwo, głosząc, że niewolnik ma tak samo duszę nieśmiertelną, jak i jego pan, że wszyscy ludzie są wobec Boga równi, a więc i wobec prawa

powinni byc równi. Za co prześladowano i męczono pierwszych chrześcijan? Nie za nową religję, którą Rzymianie uważali za jakąś sektę żydowską, ale za tę rewolucję, która biednych równała z bogaczami, która burzyła cały ówczesny ustrój społeczny. Bogacz rzymski pozbawiony niewolników stawał się ubogim i musiał sam brać się do pracy, stać równym robotnikowi.

Jeżeli dzisiaj znowu widzimy, że liczne masy ludu pracującego popadły w niewolę kapitalizmu, to tylko dlatego, że kapitaliści oddalili się od nauki Chrystusa i stali się nowoczesnymi poganami. Równocześnie dokonał Kościół katolicki drugiej reformy, zasadniczej zmiany doli kobiety, żony i córki. Nauki pogańskie nie przyznawały kobiecie duszy, a temsamem odmawiały jej równouprawnienia z mężczyzną. Ojciec mógł sprzedać córkę swoją, mąż mógł samowolnie oddalić żonę, małżeństwo zerwać bez żadnego powodu. Wszystko zmieniło się do gruntu, gdy zapanowały zasady chrześcijańskie. Stanowiąc Matkę Najświętszą, jako Pośredniczkę między niebem a ziemią, Chrystus nie tylko obronił niewiastę przed dawnem jej poniewieraniem, ale ją bardzo wywyższył. Wiele kobiet, niestety, nie zdaje sobie z tego sprawy, jak wiele zawdzięczają chrześcijaństwu, które im dało równouprawnienie, i jak wiele Kościołowi katolickiemu, który pilnuje nierozerwalnośai związku małżeńskiego. Nie co innego, jak powrót do pogaństwa, oznaczają dzisiejsze próby dania kobiecie niby wolności, żeby nie krępowała się zasadami chrześcijańskiej moralności. Smutna to byłaby wolność, gdyby kobieta, co 2—3 lata mogła zmieniać „małżonków", bo stałaby się igraszką w rękach nieuczciwych mężczyzn. A jeszcze i to tylko do czasu, dopóki byłaby młodą, zaś na starość stałaby się niewolnicą, zdatną tylko do ciężkiej roboty przy ostatnim mężu, albo też zostałaby, jak sprzęt nieużyteczny, wyrzuconą z domu.

Podobnej reformy dokonał Kościół katolicki w stosunku do dziecka. Ochrona życia dziecka przed i po urodzeniu, to wynik wyłącznie nauki chrześcijańskiej o duszy nieśmiertelnej dziecka i jego prawie do życia, o obowiązku rodziców chronienia i pielęgnowania życia dziecka, choćby nawet z narażeniem własnego życia. Z chwilą zapanowania chrześcijaństwa musiało ustać za czasów pogańskich praktykowane zabijanie dzieci nowonarodzonych, musiało ustać wyrzucanie dzieci, których ojciec nie chciał mieć w rodzinie. Mówi się dzisiaj tak wiele o 8 - godzinnym dniu pracy. Warsztaty robotnicze walczą słusznie o skrócenie dnia pracy, by sobie zapewnić część czasu dla życia umysłowego. Ci co tak często zwalczają Kościół, nie zdają sobie sprawy z tego, że Kościół katolicki sprawę skrócenia dnia pracy przed wielu już wiekami uregulował w sposób niewątpliwie doskonalszy, od dzisiejszego. Jeżeli bowiem zliczymy liczne święta, jakie dawniej bywały

w dnie powszednie, to stwierdzić trzeba, że mimo 12-godzinnej pracy, nie wypadało więcej jak 8 godzin przeciętnie na jeden dzien. Święta usunięto, a z nimi doskonały sposób ulżenia robotnikowi. Dając pracującemu całe dni wolne, dawały i więcej wypoczynku i lepszą korzyść dla duszy. A dalej co do oświaty. Zanim jeszcze gdziekolwiek na świecie państwa myślały o szkołach, już sobory powszechne kościelne nakazywały biskupom i proboszczom zakładanie szkół w każdej parafji, uczenia pisania, czytania i innych przedmiotów wszystkie dzieci. Wszystkie starsze szkoły niższe, średnie i uniwersytety zawdzięczają swoje powstanie Kościołowi. Tak samo i zakonnicy po klasztorach pracowali dla oświaty i nauki, przepisywali księgi, gromadzili bibljoteki.

Jeżeli chodzi o społeczną opiekę dla chorych, niezdolnych do pracy, to jeszcze starzy ludzie do dziś pamiętają, że w każdej niemal parafji były tak zwane „szpitale" pod wezwaniem jakiegoś Świętego, a były to schroniska dla starców i chorych, którzy tam doznawali opieki ze strony zakonnej i duchownej. Z biegiem czasu zmarniały i upadły te przytułki, ale za to powstały inne instytucje dobroczynne również pod opieką Kościoła, zakonnych zgromadzeń lub osób pobożnych zostające, jak: ochronki, żłóbki, zakłady wychowania sierót itp.

O działalności chrześcijańskiej na polu społecznem w czasach nowszych i najnowszych, o rozwoju ruchu socjalnego katolickiego w różnych krajach i w Polsce dałoby się dużo, całe księgi napisać.

A teraz zapytujemy, czy jest na świecie jakiekolwiek stronnictwo polityczne, któreby mogło pochlubić się przeprowadzeniem chociażby jednej takiej reformy, jakie chrześcijaństwo dało światu! Kościół katolicki — a nie kto inny — zdemokratyzował świat. Żadna teorja socjalistyczna, ani komunistyczna, nie zdołała wprowadzić w życie nawet drobnej części tego, co Kościół katolicki już uczynił dla szerokich warstw pracujących. Socjalizm i komunizm umie tylko burzyć i niszczyć, a nie potrafi niczego budować. Działalność społeczna osłabła dopiero wtedy, gdy niewiara i materjalizm, chciwość i rozpusta podcięły w wielu duszach ideę katolicką. Jeżeli się źle dzieje teraz na świecie, to nie chrześcijaństwo temu winno, ale właśnie odstąpienie od zasad chrześcijańskich. Nauki społeczne, nieoparte na mądrości i zasadzie chrześcijańskiej muszą prowadzić do materjalizmu — do rozbicia i unieszczęśliwienia społeczeństw. Zawrócić trzeba z błędnej drogi i pójść na tory, któremi chrześcijaństwo i Kościół katolicki prowadziły ludy świata do równości i braterstwa.

SKŁADAJCIE OFIARY NA MISJE.

ŚWIĘTO „GROMNICZNEJ".

Najświętsza Panna Marja „Gromniczna" wiąże się z pojęciem Gromu, największe wrażenie sprawiającego, gdy wśród zimy odezwie się z obłoków. Bywa on wówczas oznaką gniewu Boskiego najsilniejszego!... Jeszcze w pogaństwie narodu naszego obawiano się bardzo grzmotu, z gromem lub piorunem połączonego, gdyż na podstawie wiary z przyrody czerpanej, wyobrażano sobie głos ten, jako głos Boga, Gromem lub Piorunem (Perun) zwanego. Zeus grecki zwał się właściwie Gromowładcą. Były zresztą dwa jeszcze bóstwa w Polsce z gromem związane, a mianowicie Gromosław a także Gromowit jak to w Serbji do dziś dnia boga Peruna nazywają. Jowisz w Rzymie uważany był za Ojca gromowładnego. Mówimy tu o tem dlatego, aby przedewszystkiem udowodnić, jak dalekiej przeszłości sięga wiara w cudowność gromu, ponieważ ludzie dawniejsi lepiej to rozumieli, jak przez grom przemawia do nas zaprawdę głos Boga, ostrzegawczy i pouczający. Jest siła z nieba idąca, co przedewszystkiem ma czujność sumienia ludzkiego pobudzić, aby człowiek pamiętał iż od świata początku należy unikać zła a do dobra się przyzwyczajać.

Kto gwałci prawo Boskie tak zasadnicze, ten powoduje gniew Boski, który woła na plemię ludzkie gromem. Nieprzyjaciele kościoła katolickiego wmawiają ciągle w nas wszystkich, że świąt kościelnych niema, albowiem są to wymysły księży chrześcijańskich i polskich. I są tacy, co w to wierzą!... Jakżeż księża to zmyślili, skoro z gromem przejętą już była wiara w Słowiańszczyźnie jeszcze przed Chrystusem, oraz jeżeli Zeus u Atenów trzymał w prawicy garść piorunów, widać z tego, jak kłamstwami nasyconą jest nauka nowoczesności i jak wrogowie nasi pod pozorem „postępu" usiłują wszczepić w nas zamiłowanie do fałszu i obłudy, aby wykorzenić prawdę wiekuistą!

Prawda często jak grom ostrzega, bo prawda bywa poważną i gorzką, a ludzie dzisiejsi lękają się tej grozy, więc wolą lgnąć do kłamstw pod pokrywką mamideł kręcących się i lśniących, ażeby nęcić i przywabiać. Nie chcemy w to wierzyć, że siła życia tkwi w prawdzie, choć ona jest rozkazującą i wymagającą, natomiast w obłudzie postępu nowomodnego przyczajony jest robak zgnilizny i zarodek śmierci naszej wśród pełni życia wyuzdanego. Zatem nie lękajmy się Prawdy jak Grom potężnej, bo ten Grom dąży do sławy dobrej, stąd imię piękne Gromosław, a także Grom pobudza przewidzenie

ducha, jasnowidzenie, stąd imię równie piękne Gromowid. Gdy czujni jesteśmy na głos Gromu, to wzmacniajmy sobie potęgę Prawdy, — której się nie lękajmy — a przeciwnie posłuszni kłamstwu i pożądliwościom zmysłu zatracamy w sobie wszelkie siły życiowe, giniemy i marniejemy jak roślina podcięta u korzenia.

Matka Boska Gromniczna jest Świętem jednem z największych w Polsce, związanem ze świecą jarzącą, która oznacza Miłość Światła i Wieczności Ognia. Ten Ogień i to Światło to potęgi dające Oczyszczenie Ducha najlepsze i najprawdziwsze to też i dzień 2 go lutego zowie się Oczyszczeniem Panny Marji.

Gromnica, przygotowana na godzinę śmierci, daje nam życie, a przeciwnie bezbożność dzisiejsza, pozornie człowiekowi schlebiająca jakoby potęgowała życie, niesie samą śmierć przedwczesną acz życia pełnego. Święto Oczyszczenia Matki Boskiej jednoczy się ze Świętem Ofiarowania Jezusa w świątyni, byśmy pamiętali, — iż Miłość gorejąca i Życie promieniejące znajdują swoje upodobanie największe w ofierze dobrowolnej z woli wolnej wypływającej a koniecznie o Dobro opartej.

My Polacy w dobie Zmartwychwstania pamiętać musimy o tem, iż przeszliśmy także drogę Gromu wskutek upadku Ojczyzny naszej i niewoli prawie półtorawiecznej, w ciągu której nie wolno nam było myśleć o życiu własnem, tylko o życiu zaborców. Dziś jesteśmy narodem wolnym, lecz wolność nasza przeradza się w wadliwość najstraszniejszą na ziemi, której nazwa złowroga: dowolność i samowola. Nie trwożymy się przed Gromem sprawiedliwości Boskiej i popadamy w ułomności coraz bardziej nas osłabiające, aby na czole naszem schorzałem i rozgorączkowanem tuczyły się pasorzyty nowoczesności rozwiązłej. Straszne przypominają się nam słowa, które muszą być przestrogą proroczą:

„Zmartwychwstaje się z pod gromu
Nie zmartwychwstaje z pod sromu!“

A zmartwychwstaliśmy już cudem Boskim po gromach dziejowych... a co nas czeka po tych sromach postępu i kultury dzisiejszej? J. Z.



Jak wybrano Piusa XI.

Zmarły przed 7-miu laty kardynał Mercier, prymas Belgji, który brał udział w konklawe, na którem został wybrany Papieżem obecny Ojciec św. Pius XI, w liście pasterskim wydanym wkrótce po wyborze nowego Papieża, tak o nim pisze:

„Czuliśmy nad sobą szczególną protekcję Najśw. Panny, której obraz, umieszczony o kilka kroków od kaplicy Sykstyńskiej, zdawał się panować nad pracami konklawe. Mała lampka oświetlała dniem i nocą obraz Matki Boskiej Dobrej Rady. Pokazywała ona także drogę milczącym mężom, którzy wieczorem pomiędzy ósmą i dziewiątą godziną przechodzili tamtędy, by Chrystusowi w tabernakulum i Matce Jego zaofiarować ostatnie pozdrowienie"...

Wybór Piusa XI miał miejsce w poniedziałek dnia 6-go lutego o godz. jedynastej przy czternastem głosowaniu, co kardynałowi Czernechowi, prymasowi Węgier, otoczonemu gronem kilku konfratrów, dało sposobność powiedzieć: Oto prowadziliśmy kardynała Ratti poprzez czternaście stacyj drogi krzyżowej, by go teraz pozostawić samego na Golgocie . . . jakaż to wielka chwila, chwila wyboru. Sam na swojem miejscu, stojąc z głową pochyloną, kardynał Ratti skupia się w głębokiem zamyśleniu. Drudzy kardynałowie opuścili miejsca swoje i uformowali trzy czy cztery koła naokoło wybrańca. Kardynał-dziekan podnosi głos i w imieniu świętego kolegjum ogłasza formułę, od której oczekujemy ukończenia prac naszych. — Czy przyjmujesz wybór, który wyznacza cię według prawa kanonicznego na Najwyższego Pasterza? Milczenie pokory, lęku, wiary i ufności trzyma nas w napięciu podczas dwóch długich, długich minut.

Potem odpowiada wybrany cichym głosem po łacinie mniejwięcej co następuje: — Aby nie być przeciwnym woli Bożej, wrazie usunęcia się przed godnością, która ma ciążyć na barkach moich, oraz ażeby nie mówiono, iż nie potrafię oceniać wartości głosów moich kolegów, pomimo mojej niegodności, której jestem sobie świadom najgłębiej, przyjmuję wybór. — Quomodo vis vocari? Jak chcesz być nazywany? pyta dalej dziekan kardynałów. Głos Papieża był tłumiony wzruszeniem. Nie mogłem pochwycić całej odpowiedzi, ale wiem, że istotna część jego przemówienia była mniejwięcej następująca: — Za pontyfikatu Piusa IX zostałem wcielony do Kościoła Katolickiego i czyniłem pierwsze kroki w mojej karjerze kościelnej. Pius X powołał mnie do Rzymu. Pius jest imieniem Papieży. Pragnąc prowadzić w dalszym ciągu

dzieło pokoju światowego, któremu poświęcił sie mój poprzednik, Benedykt XV, wybieram imię Piusa. Następnie po krótkiej przerwie, ciągnął dalej: — Chcę jeszcze dodać jedno słowo: Zapewniam wobec członków świętego kolegjum, że mam zamiar utrzymać i bronić wszystkich praw Kościoła i wszystkich przywilejów Stolicy świętej. Alepragnę, by błogosławieństwo moje pierwsze poszło jako zadatek tego pokoju, za którym tęskni ludzkość, nietylko na Rzym i Italję, lecz na cały Kościół i na cały świat. Udzielę je z zewnętrznego balkonu bazyliki świętego Piotra.

Decyzja udzielenia błogosławieństwa z zewnętrznej loggji wyszła więc wyłącznie od Papieża...

Następnie Pius XI, wśród niebywałej radości i entuzjastycznych okrzyków tłumów zebranych na placu przed bazyliką św. Piotra, z zewnętrznego balkonu bazyliki udziela błogosławieństwa „urbi et orbi — miastu i światu całemu.

Zemsta kapłana.

Miłość nieprzyjaciół — to miłość najszlachetniejsza, to korona chrześcijańskiej miłości bliźniego. Nazwaćby ją można gwiazdą na niebie, wschodzącą nad nocnemi dziełami ziemi, przepełnionej waśniami i walkami.

Uczucia jej i czyny są urzeczywistnieniem pokoju Bożego, który przez Odkupienie Zbawcy Naszego spłynął na grzeszny świat. Chrześcijańska miłość bliźniego posiada moc pojednawczą i umarzającą winy, ponieważ równocześnie gładzi przewinę tego, co obraził i tego, co przebacza; chrześcijanin miłujący staje się i sobie samemu i wrogowi swojemu wybawcą i ratunkiem. Te zasady i skutki prawdziwej a czynnej miłości nieprzyjaciół przychodzą mimowoli na myśl, kiedy się czyta to prawdziwe zdarzenie, jakie przed laty miało miejsce w Paryżu.

Przy drzwiach jednego ze stu kościołów parafjalnych w Paryżu stawał od długiego już czasu podeszły wiekiem żebrak, znany powszechnie. jako „stary Jakób". Siadał on zwykle na stopniach przed bramą, dziwnie ponury i smętny, zamknięty w sobie i milczący. Nie płoszyła mu tej nocy z oblicza i z serca żadna rozmowa, żadna jałmużna nie rozjaśniała twarzy. Unikał wprost pogawędki, a jako wyraz wdzięczności za otrzymany datek, kiwał sztywnie głową, nie patrząc się na dawcę jałmużny. Któżby jednak miał czas i ochotę badać bliżej przyczynę tej dziwnej melancholji? Ot, nieszczęśliwy biedak, mówiono sobie i starano się łagodzić dolę groszem, rzucanym mu do czapki.

Miewał w owym kościele Mszę św. młody kapłan, imieniem Paulin. Ten, miłosiernego będąc serca a szlachetnych obyczajów i rodu, codzień zasilał datkiem Jakóba. Nie dziw, że żebrak czuł do niego cześć i miłość głębszą, choć jej nazewnątrz nie umiał wyrazić. Ale do wymiany myśli nie przyszło i tu ani razu, tylko w głosie żebraka odczułbyś ton mniej chłodny i martwy, gdy za datek dziękował, albo na pozdrowienie odpowiadał: Na wieki!

Ale nagle miejsce żebraka opustoszało. Jawiący się regularnie, jak wskazówka o 7-mej godzinie, Jakób nie przychodził teraz i to zauważył wnet młody kapłan. W szlachetnem jego sercu powstala natychmiast obawa, czy przypadkiem biedakowi nie stało się coś groźnego. Wypytał się więc o numer domu, w którym mieszkał Jakób i pewnego dnia po Mszy św. poszedł go odwiedzić. Duch święty miał teraz spełnić dwa zbawcze dzieła. Wysoko, pod samym dachem, była izdebka żebraka. Po ciemnych schodach szedł ksiądz nagórę, oświecając sobie zapałkami drogę. Gdy Paulin wszedł do środka zobaczył Jakóba w łóżku, zmizerniałego srodze; zabłysły jednak na chwilę żebrakowi oczy, gdy księdza zobaczył i rozrzewnionym dziwnie głosem wypowiedział: Ksiądz tu do mnie przyszedł? Jaki też ksiądz dobry dla mnie. Przecież na to sobie niczem nie zasłużyłem i jestem tego niegodny. — Co też ty mówisz, Jakóbie? Czy nie wiesz, że ksiądz jest przyjacielem nieszczęśliwych? — A zresztą, dodał wszak my się już oddawna znamy. — Och, tak, tak, zajęknął chory, — ale gdyby ksiądz wiedział, gdyby mnie ksiądz znał... toby tu ksiądz nie przychodził... Mówię, żem tego niegodzien, żem nędznik ostatni, przeklęty od Boga i ludzi. — Od Boga przeklęty? — Jakóbie! Co ty mówisz? Czyś rozum postradał? Czy nie wiesz, że Bóg jest samą miłością, nieskończonem i niewyczerpanem miłosierdziem dla tych, co żałują? — Jeśliś czem Boga obraził, pożałuj, a wszystko ci odpuści. Jakóbie, Jakże tak o Bogu mówić można? — Mówię tak, bo mi On już nie odpuści — odparł twardo żebrak. — Jakóbie, co tobie jest? — Nie możesz żałować, czy nie umiesz, czy co? — Och, żałować, żałować! Czy ja umiem żałować?... Tu podniósł się i krzyczał i błędnemi oczyma rzucał wokoło. — Umiem żałować i co mi z tego? — Trzydzieści lat żałuję, a jednak jestem przeklęty... Ostrym, jak sztylet bólem przeszyły te słowa serce pobożnego kapłana. Zbliżył się więc do Jakóba i ująwszy go za rękę, położył mu dłoń na czole i zaczął czule, serdecznie uspokajać chorego, tłumaczyć i perswadować, prosić i błagać, modlitwą przeplatając te wysiłki. Ale było to wszystko — groch o ścianę... Jakaś złowroga noc rozpaczy zaległa podziemia serca i duszy żebraczej i broniła przystępu słońcu i miłości.. Długo, długo silił i modlił się ksiądz i polecał duszę nieszczęśliwą Sercu Jezusowemu

i Marji Matce grzeszników i Patronowi dobrej śmierci i św. Barbarze — aż wreszcie Jakób zgodził się na to, że wyjawi to, co mu tak zimnym głazem ciążyło na dnie serca.

Usiadł ksiądz, na siłach prawie osłabły, a stary tak mówić zaczął: Byłem niegdyś, już przeszło 30 lat temu, zarządcą w zamku u pewnej bogatej rodziny. Państwo moi byli bardzo dobrzy, jak rzadko dobrzy, samą dobrocią mi byli... I hrabia i hrabina, córeczki dwie i syn. Od nich i u nich miałem wszystko: wychowanie, wyżywienie, utrzymanie, posadę. Jak mi tam dobrze było, hej!... byłem jak w raju... Aż przyszła nieszczęsna rewolucja,.. Wtedy się okropnie odpłaciłem tej rodzinie, zdradziłem ją wrogom... Skryli się przed siepaczami rewolucji... Chciwość mnie opętała, djabelska, piekielna chciwość, — chciałem zagarnąć cały ich majątek, bo taką nagrodę obiecano donosicielom. Złakomiłem się ja, nieszczęsny Judasz i zdradziłem ich... Zaraz ich schwytano, skazano na śmierć i stracono wszystkich... wszystkich, prócz małego chłopca, było mu Paulin na imię... Księdzu krew uderzyła do twarzy, z piersi wydarł się jęk bolesny. —- Słyszałem ja wyrok śmierci na nich wydany, widziałem, jak ich czworo wepchnięto na wózek i powieziono na szafot i jak tam jedna głowa po drugiej padały na ziemię pod toporem kata. Ja, potwór i szatan, patrzałem na to. mogłem patrzeć... Ale też od tego czasu nie mam chwili spokoju i spoczynku... Wciąż a wciąż stoją mi przed oczami, płaczę i modlę się za nich, ale co z tego. Tam są ich obrazy na ścianach pod tem płótnem, ot tam... Ten krzyż nad łóżkiem, to po nich mam, po hrabim, a ten mały złoty na piersiach, po hrabinie jest... Czy mnie ksiądz nie odepchniesz? Czy znajdziesz dla mnie, potępieńca, miłosierdzie? Jeśli tak, to módl się do Boga za mną, żeby i On się zlitował... O, ja zbrodniarz nad zbrodniarzami, potwór nieszczęsny...

A księdzu podczas tego opowiadania policzki zachodziły raz purpurą, raz trupią bladością — i walczył ze sobą ostatkami sił. Nareszcie zsunął się na kolana, a ukrywszy twarz w dłoniach, długo, długo się modlił. Potem wstał i spokojnym krokiem podszedł do ściany, aby obejrzeć portrety. Przeżegnał się i spojrzał. — Rzeczywiście, byli to rodzice jego, były to dwie jego siostry, niewinne i dobre jak anioły. — Ale zapanował nad wrażeniem i uczuciem bolu, żalu i gniewu, a spokojnie odezwał się do żebraka: — Jakóbie, chcę ci w imię Boga odpuścić grzechy twoje — wyznaj je i zrób spowiedź z całego życia... To mówiąc, usiadł przy łożu nędzarza i pomagał mu przypomnieć sobie winy długiego żywota. A wkońcu dodał: Bóg ci wszystko odpuszcza, wierz i żałuj tylko! — Jakóbie, czy wierzysz i żałujesz? — Wierzę, wyrwało się z ust pokutnika, — a dawszy mu rozgrzeszenie, odezwał się ksiądz w te słowa: — Jakóbie, Bóg ci przebaczył, ale nie koniec na

tem, teraz ja ci jeszcze przebaczam. Tak przebaczam ci z miłości ku Bogu, bo oświadczam ci, żem ja jest Paulin N. a na tych obrazach tu, jest ojciec mój, matka i siostry. Zadrgał na te słowa żebrak, spojrzał dużemi, zdziwionemi oczyma na księdza, jak na widmo jakie, bąknął kilka słów niezrozumiałych i padł bezwładnie na łóżko. Za chwilę już nie żył... Fala skruchy i żalu wezbrała i zalała to życie i pękło serce z nadmiaru boleści Czyż mu jednak trzeba było czegoś więcej do zbawienia, gdy mu Bóg i ludzie przebaczyli?

Miłość nieprzyjaciół — to najszlachetniesza zemsta. „Nie można srodzej pomścić się na wrogu, mówi św. Bernard, jak gdy mu się wspaniałomyślnie przebacza"...

Drogi Czytelniku!

Zapewne dobrze znasz nasze pisemko, które może już przez 12 lat uprawia glebę Twojej duszy, które dwanaście razy w roku, na wzór pługa, przygotowuje Twe serce pod zasiew prawdy ewangelicznej, zwracając je ku słońcu zbawienia: Jezusowi Chrystosowi.

Jeżeli znasz to pisemko, napewno nie jest Ci obcym jego cel; ale pozwolisz, że go tu przypomnę, nie dla Ciebie, ale dla tych, którzyby się pragnęli z nim zapoznać.

Celem „Posłańca" jest szerzenie czci M. B. Saletyńskiej i nauk z Jej miłosiernego Zjawienia płynących, stosownie zresztą do rozkazu Boskiej Posłanniczki, wyrażonego w słowach: „A więc, moje dziatki, ogłoście to wszystkiemu mojemu ludowi".

Każdy widzi i rozumie, że tych dwoje pastuszków nie było w stanie sprostać temu szczytnemu zadaniu. To też, Biskup Gremobli powołał do życia Zgromadzenie zakonne, któreby już za życia pastuszków, mogło głosić niebieską nowinę. Ale i Ci napotkali na swej drodze przeszkody, bo rozkaz Boskiej Posłanniczki każe głosić nowinę wszystkiemu Jej ludowi. A więc nietylko Francuzom lub Polakom, nietylko w Europie lub w Ameryce, ale wszędzie i wszystkim, czarnym i białym, żółtym i bronzowym — całemu światu. Przeszkodą, w wypełnieniu rozkazu Marji, była i jest szczupła liczba kapłanów.

W jaki sposób temu zaradzić? — Misjonarze Saletyni musieli tworzyć szkoły i seminarja, w których się przygotowuje młodzież do spełnienia posłannictwa Marji.

Jest takie seminarjum i u nas w Polsce, gdzie się przygotowują klerycy do stanu misjonarskiego; mozolą się nad książką, by kiedyś z zapałem, wiarą i nauką iść w świat i głosić Boską nowinę.

Zastanów się, Drogi Czytelniku nad tem, że przeszło miljard pogan błądzi w ciemnościach niewiary, napróżno szu-

kając zbawienia dróg. Ty sam, na misje w kraju, ani na zagraniczne nie pójdziesz, bo nawet, chociażbyś i chciał, stanie Ci na przeszkodzie rodzina lub rodzeństwo, a gdybyś i tę przeszkodę pokonał, to nie masz odpowiedniego do misyj przygotowania.



,,A więc, moje dziatki, ogłoście to wszystkiemu memu ludowi' — słowa M. B. Saletyńskiej.

Więc cóż mamy robić — zapytasz?

Jeżeli się szczerze, mój Drogi, pytasz, to Ci odpowiem, że Ty dużo, Ty wszystko możesz. Ty jeden posiadasz klucz, możność do rozwiązania tego ważnego problemu chrześcijańskiego: nawracania pogan!

Ależ, ja na misje nie pojadę — odpowiesz Ty zkolei. Bardzo dobrze! — Tylko na to czekałem. Jeżeli sam nie pojedziesz, ani nie myślisz jechać, zostaw tę sprawę tym, którzy

to chętnie uczynią w Twoim imieniu. Pisałem Ci powyżej, że Ty masz klucz do rozwiązania problemu. Tak! — i teraz to powtarzam.

Dostarczaj kształcącym się na misjonarzy, chleba powszedniego, daj im środki do zakupienia książek, odłóż tygodniowo choć jeden tylko grosz na cele misyjne, a wiele zrobisz dla Królestwa Niebieskiego na ziemi.

Pomnij, Drogi Czytelniku, że przeszło tysiąc miljonów pogan jęczy w pętach szatana. Tysiąc miljonów pogan wyciąga do Ciebie błagalne dłonie, prosząc o pomoc i ofiarę. Pamiętaj, że to wszystkie dusze nieśmiertelne, odkupione przez mękę i śmierć Jezusa Chrystusa.

Ani Ty, ani my, tych wszystkich pogan nie nawrócimy, ale powinniśmy zrobić to, co w naszej mocy.

Nie mogąc poświęcić dla misyj swego zdrowia, sił, lub życia, daj jałmużnę modlitwy!...

A że z modlitwą idzie w parze praca, stosownie do chrześcijańskiej dewizy: módl się i pracuj!

Zmień tę dewizę w czyn! Rozszerzaj nasze **pisemko**, a przez to, zawsze się sprawie Bożej przysłużysz. Kto wie, czy w nowym, przez Ciebie zjednanym, prenumeratorze, nie znajdziesz dzielnego pomocnika misyj? — Jeżeli tak, to część jego zasług spadnie na Ciebie i w ten sposób staniesz się dobroczyńcą misyj — ludzkości.

Nieraz może zazdrościsz sąsiadowi, czy krewnemu, że daje syna na księdza, a Ty nie jesteś w stanie, albo nie masz syna.

Zajmij się wychowaniem biednego chłopca, a spełnisz podwójnie dobry uczynek. Wobec społeczeństwa, to dasz biednemu utrzymanie i wobec samego siebie, bo będziesz miał swego księdza, swego kapłana.

Nie skąp ofiary! Pomnij, że Bóg jest tylko dla miłosiernych, miłosiernym.

XX. MISJONARZE SALETYNI.

Przemówienie Ojca św. Piusa XI.

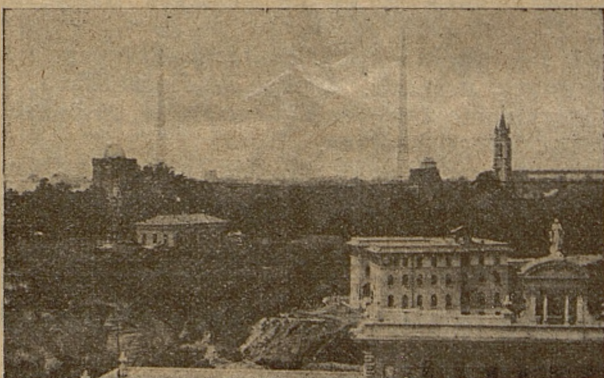
W dzień wigilijny. w południe, wygłosił Ojciec św. przemówienie, które transmitowane było przez szereg wielkich radjostacyj. Ojciec św. odpowiedział najpierw na złożone mu przez Kardynała Dziekana życzenia kolegjum kardynalskiego i podziękował za wyrazy przywiązania i posłuszeństwa. Następnie prosił niebiosa o nieustającą pomoc Bożą dla wszystkich bi-

skupów i kierowników Kościoła, pomoc w rządzeniu i kierowaniu wiernymi. Potem dał wyraz swemu wielkiemu bólowi i trosce z powodu straszliwych prześladowań Kościoła kato-



Ojciec św. Pius XI przemawia przez radjo.

lickiego w Hiszpanji, Meksyku i Rosji. Zkolei wspomniał o głębokich konfliktach, które rozdzierają ludzkość, o walkach



Radjostacja Watykańska.

zewnętrznych i wewnętrznych, które tyle nieszczęścia wywołują i podkreślił szczególnie opłakane skutki kryzysu światowego, który niestety wciąż jeszcze trwa i przygniata biednych robotników. Papież prosił dalej Boga o oświecenie rządów, by sprawiedliwość społeczna i chrześcijańska miłość bliźniego kierowała władcami świata i narodami.

Omówiwszy troski i smutki wspomniał Ojciec św. o wydarzeniach, które Mu sprawiły radość i jako takie wymienił: wspaniały kongres eucharystyczny w Dublinie, owocny i wiele obiecujący rozwój ruchu misyjnego i Akcji katolickiej.

Z uznaniem i wdzięcznością mówił następnie Ojciec św. o biskupach i kapłanach oraz wiernych w Meksyku, Hiszpanji i Rosji, którzy bohaterską wiernością i wytrwałością dowiedli swego przywiązania dla Niego i Kościoła. Wypowiedział też radość, jaką Jego ojcowskiemu sercu sprawiła wieść o zawieszeniu broni między walczącemi narodami południowej Ameryki. Wszystkim biskupom, wszystkim księżom, wszystkim



Ojciec św. przemawia przez radjo.

zakonnikom i zakonnicom, wszystkim wiernym i całemu chrześcijaństwu złożył Ojciec św. Swe życzenie prosząc Boga o łaskę dla wszystkich. Narodom wszystkim życzył Ojciec św. pokoju, wzajemnego zaufania i pracy. Następnie ogłosił Ojciec św. swe zarządzenie w sprawie roku jubileuszowego. Rok 1933, rok w którym obchodzimy 1900 rocznicę śmierci Chrystusa Pana, będzie rokiem jubileuszowym. Rozpoczyna się on 2 kwietnia 1933 r. i trwać będzie do 2 kwietnia 1934 r. czyli od Niedzieli Męki Pańskiej 1933 r. do Poniedziałku Wielkanocnego 1934 r.

Rok jubileuszowy ustanawia Ojciec św. dlatego, by cały świat katolicki mógł zażywać dobrodziejstw roku jubileuszowego, roku modlitwy i pokuty ze wszystkiemi korzyściami,

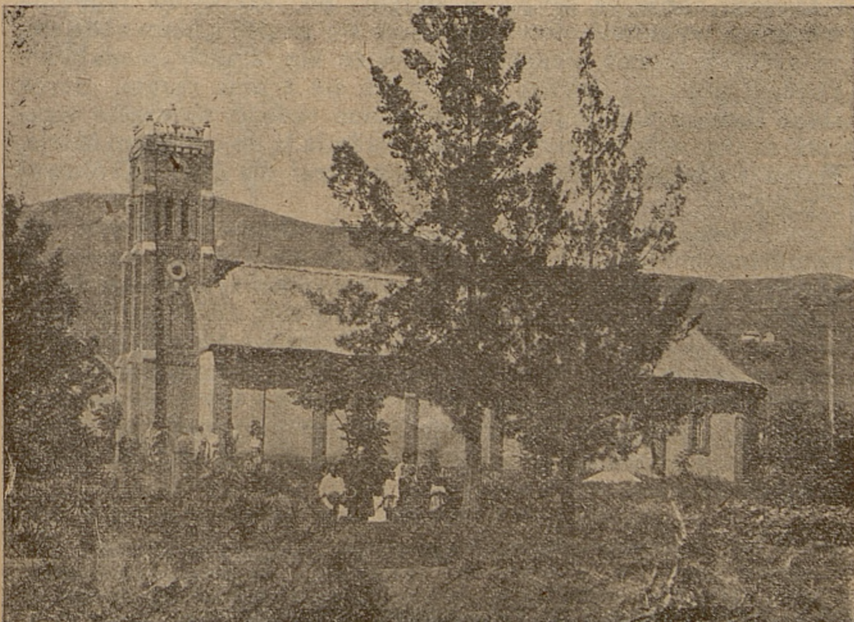
które dla dobra dusz z rokiem jubileuszowym są związane, a które Ojciec św. ogłosi — chrześcijaństwu w najbliższych dekretach i bulach. Na zakończenie Ojciec św. błagał o błogosławieństwo Niebios dla kleru i dla całego chrześcijaństwa oraz dla całego świata życząc mu pokoju, braterstwa, prawdziwej miłości bliźniego między narodami, by się przynajmniej przez rok nie słyszało o szkodach i odszkodowaniach, o długach i niewypłacalnościach, o zaufaniu i nieufności, o konfliktach i przeciwieństwach, lecz o braterskiej miłości, o podniesieniu umysłów, by w roku jubileuszowym ludzkość wzniosła się w wyższą atmosferę, atmosferę ducha.

URATOWANY PRZEZ MARJĘ!

Jakób, stary 65-letni murzyn, był chrześcijaninem od dziecka. Niestety jednak tylko z imienia. Dorósłszy, zarzucił bowiem chodzenie do kościoła, lekceważył przykazania Boże, drwiąc i naśmiewając się z tych, którzy nawracali się z pogaństwa. Ba, często nawet nie szczędził nowo ochrzczonym słów obraźliwych, bluźnierczych. Pewnego dnia spotkał bezbożnika misjonarz, wracający konno z odwiedzin u chorego. — Dzień dobry, Jakóbie... — pozdrowił go uprzejmie. — Jak się miewacie?... — Doskonale Ojcze... A co tutaj robicie? Pasę moje bydełko, woły moje i krowy. — To ładnie!... A zdrowie służy? O, jak najlepiej, Ojcze... Dusza wasza jednak, Jakóbie niedomaga, trzebaby i ją uzdrowić... a wy jej odmawiacie lekarstwa... — Patrz, Ojcze, ile posiadam wołów i krów ile... — Jakóbie, przedewszystkiem o duszy myśleć trzeba... Ojcze, czy widzisz to bydełko, te woły rosłe, te tłuste krowy, wszystko moje własne!... — Ale duszę macie chudą i wynędzniałą, Jakóbie, ona głodna łaknie pożywienia. Toć codzień prowadzicie woły i krówki wasze na pastwisko, a biedną duszę waszą skazaliście na tak surowy post. Ona wzdycha za Bogiem, za nauką jego świętą, ona pragnie zdrowia, siły... Już nie jesteście bardzo młodzi Jakóbie. Niedługo już Stwórca powoła was do Siebie, i co potem? Biada wam, jeśli tak nadal żyć będziecie!... — Ojcze, mam woły, mam krowy... pasą się tam na łące... — Jakóbie, Jakóbie, nie zapominajcie, że prócz nich macie jeszcze duszę... I zasmucony do głębi tym oporem stawianym łasce, ruszył zakonnik w dalszą drogę. Minęło kilka miesięcy... O Jakóbie w Misji ani słychu. Aż pewnej niedzieli z rana przybiegła do Ojca misjonarza żona starego murzyna, chrześcijanka gorliwa i pobożna,

mówiąc z płaczem: — Ojcze, mąż mój zachorował ciężko, już stracił mowę, słuch... Zaraz po nabożeństwie podążył zakonnik konno do odległego mieszkania swej zbłąkanej owieczki. Spotykani po drodze chrześcijanie pytali, dokąd tak spieszy: „Do Jakóba... O, to próżny trud, Ojcze, mówili, on słyszeć nie chce o księdzu, nie chce się nawrócić“...

Ale cóż zdoła odstraszyć pasterza dusz?! Przybywszy na miejsce, wchodzi misjonarz śmiało do chaty chorego. — Dzień dobry wam, Jakóbie... Jak się miewacie? Uśmiech pełen wzgardy był całą odpowiedzią umierającego, który aż



„Nowy kościół misyjny na Madagaskarze“

Misje zagraniczne XX. Misj. Saletynów

nadto wymownym ruchem dawał do zrozumienia księdzu, że wizyta jego jest mu niemiłą, że najlepiej zrobi, gdy niezwłocznie wróci, skąd przyszedł... Misjonarz jednak zdawał się tego nie widzieć. Najspokojniej w świecie usiadł na ziemi, tuż przy macie Jakóba, współczując z jego cierpieniem i napomykając z lekka o Bogu i wieczności. Zatwardziała dusza grzesznika trwała jednak w uporze, chory leżał nieruchomy, obojętny, biedna jego żona była wprost zrozpaczona. — Ojcze! zawołała — to kara Boża za życie zdala od Kościoła i świętych Sakramentów, pozbawił go już Bóg słuchu, odjął mu mowę...—

Miłosierdzie Pańskie jest bez granic, nie traćmy ufności — odpowiedział kapłan spokojnie. — On nie chce śmierci bezbożnego, ale żeby się nawrócił od drogi swej a żył. I z serca jego popłynęła gorąca nagląca prośba do Ucieczki grzeszników, do Marji, Matki miłosierdzia. Poczem, słuchając zapewne wewnętrznego natchnienia, wyjmuje z kieszeni medalik Niepokalanej Dziewicy, błogosławi, nawleka na sznurek i wkłada w ręce chorego. O cudzie!... Ten, który niegdyś ruchem pełnym złości i nienawiści zdarł z szyi żony taki sam medalik, rzucił na ziemię i podeptał, wejrzał teraz czule na święty wizerunek, a obróciwszy na wszystkie strony, przycisnął do ust i zawiesił sobie na szyji... A potem, on, który od tygodnia nie mógł wymówić słowa, odezwał się nagle: „Mam nadzieję, że sznurek mocno trzymać będzie, ze nie zgubię medalika". Poczem poprosił księdza, by modlił się z nim razem. Serce sługi Bożego napełniła niewysłowiona radość, nareszcie wracała ta, która była zginęła — prowadziła ją do owczarni Marja, Matka najlepsza. Jakąż wdzięczność czuł dla Niej, Królowej Apostołów...

Żałującemu grzesznikowi pomógł odmawiać dawne zapomniane modlitwy i pojednał go z Bogiem przez spowiedź szczerą, serdeczną. Nazajutrz rano przyniósł zgłodniałej duszy Jakóba Niebieskie Lekarstwo grzesznych, Wiatyk święty, oczyszczając go jeszcze doskonalej Ostatniem Namaszczeniem. Dnia tego nie witał wchodzącego niechętny uśmiech wzgardy, oczy marnotrawnego syna, który wrócił do Ojca, błyszczały radością, szczęściem bez granic... Potem przyszedł po niego Chrystus, Pasterz niebieski i zabrał odnalezioną owcę na wieczne pastwisko.





ROZMAITOŚCI.

Ile jest samochodów na świecie? Według ostatniej statystki amerykańskiej w dniu 1-go stycznia ub. r. znajdowało się w użyciu na całym świecie 35.263.397 samochodów, a zatem o przeszło 540 tysięcy więcej niż w roku ubiegłym. Pod względem ilości posiadanych maszyn pierwsze miejsce zajmują naturalnie Stany Zjednoczone Ameryki Północnej z liczbą 25,986 353 wozów, a następnie Francją używająca 1.723.00 wozów. Na dalszych miejscach kroczą kolejno: Wielka Brytanja (1,610.000), Kanada (1,187.000), Niemcy (637.000), Australja (523.000), Argentyna (331.000), Włochy (294.000) Nowa Zelandja (192.000), Hiszpanja (175.000), Belgja (171.000), Indje (170.000), Brazylja (160 000), Afryka Południowa (157.000), Szwecja (149.000), Holandja (127.000), Danja (123.000), Japonja (101.000), Czechosłowacja (92.000), Szwajcarja (89 000), Polska zajmuje jedno z dalszych miejsc. W statystyce poszczególnych miast prym dzierży Los Angelos, posiadające 851.556 samochodów a dopiero za niem idzie Nowy Jork z 792.000 wozów. Trzeciem miastem posiadającem dużą ilość aut jest Chicago 4.6 tyś., poczem idą Londyn (293.000), Paryż (204.000), Detroit (89.000), Montreal (65 000), Berlin (64.000), Buenos Aires (40.000), Kopenhaga (35 000), Marsylja (27.000), Ottawa (24.000), Praga (14.000), Santiago 13 000), Amsterdam 13 000), Ateny (11.000) Mniej niż 10 tyś. samochodów posiadają inne stolice Europy.

Niemcy mają najmniej analfabetów. Berlińskie czasopismo „Die Woche" zamieściło artykuł pt. „Statystyka analfabetów", z którego wynika, że z pośród 20 państw świata, najmniej analfabetów posiadają Niemcy, a najwięcej Indje Angielskie. Za podstawę do obliczeń przyjęto liczbę 100 mieszkańców powyżej lat 10 z każdego kraju. Kolejne zatem miejsca w procentowej tabeli analfabetów zajmują: Niemcy 2.6%, Wielka Brytanja 4.5%, Francja 5.9%, U.S.A. 6%, Czechosłowacja 7.4%, Belgja 7.5%, Estonja 10 8%, Węgry 13.8%, Łotwa 18.8% Włochy 26.8%, Litwa 32.7%, Polska 32.7%, Bułgarja 39.7%, Hiszpanja 43%, Grecja 43.3%, Rosja 48 7%, Meksyk 64.9%, Portugalja 65.2%, Brazylja 69.1%, Indje ang. 90 6%.

Tokio drugiem największem miastem na świecie. Po przyłączeniu szeregu przedmieść, Tokio powiększyło się ostatnio tak bardzo, iż powierzchnia stolicy Japonji wynosi obecnie 553 km. kw., a ludność wzrosła z 2,070 000 do 5,1?0.000 osób. W ten sposób Tokio prześcignęło ilosciowo Londyn, który zajmuje teraz trzecie miejsce, czwarte zaś miejsce zajął Berlin z cyfrą 4,228 000 mieszkańców. Największem miastem na świecie pozostaje New York, z liczbą z górą 7 miljonów mieszkańców.

Dwukrotne żniwa. W powiecie wieluńskim zdarzył się niezwykły u nas fakt dwukrotnych żniw. Mianowicie na polach jednego z gospodarzy wsi Kiełczygłów zauważono po żniwach letnich, że ziarna jęczmienia. rozsypane podczas zbiorów poczęły kiełkować, następnie wyrósł jęczmień

i dojrzał, tak, że obecnie skoszono go. Ziarna są zupełnie normalne rozwinięte i pełne.

Gumowe chodniki. W Pradze czeskiej mają być wprowadzone na próbę chodniki z gumy, które tytułem reklamy dla własnysh wyrobów ma ułożyć własnym kosztem fabryka gumy w Nachodzie. — Między Aglją a Francją mają zacząć kursować od lata roku 1933 promy parowe, które będą głównie służyły do transportowania pociągów towarowych. W Neapolu z kościoła Donna Regina wyjęto całą ścianę pokrytą staremi, cennemi freskami wagi 60 tonn, załadowano ją w opakowaniu i przetransportowano na inne miejsce.

Ludność Rosji — Według danych statycznych ludność Rosji od 1-go stycznia 1927 r. do 1932 r. wzrosła o 16,134.000 mieszkańców, czyli że obecnie liczy 166,167.7000 osób.

Bolszewicy swoje hasła przemycają nawet w trumnach. Niedawno w Łomnicy władze zatrzymały transportowaną trumnę rzekomo z nieboszczykiem z Sowietów. Zamiast nieboszczyka znaleziono pisma komunistyczne.

H U M O R.

IMPROWIZACJA.

A ponieważ iż Pan Bóg stworzył mysz, kozła, barana i Jaśnie Wielmożnego Pana! I Ten, który jak szewc skóry, porozwieszał po powietrzu chmury, dał psu ogon, rogi krowie. niech Jaśnie Panu da najdłuższe zdrowie.

ORMIAŃSKA ZAGADKA.

— Co to jest? Przeźroczyste płynne, jednak po tym się nie pływa tylko biega?

— ?

— Olej rycynusowy.

KIEPSKA PERSPEKTYWA.

— Czy mogę się spodziewać, że dożyję 80 lat jak dziadziu?

— Wykluczone, tobie hultaju brak cierpliwości.

ODCIĄŁ SIĘ.

— Bój się Boga, Macieju, ależ twoje uszy są codzień dłuższe.

— Być może. Wie pan moje uszy i pana rozum do kupy, to byłby osioł jakich mało.

USPRAWIEDLIWIENIE.

Żona: — Dlaczego opowiadasz wszystkim, że ożeniłeś się ze mną dla mego talentu kucharskiego? Nie umiem przecież przygotować nawet omletu.

Mąż: — Musze ostatecznie wytłómaczyć ludziom, dlaczego to uczyniłem.

WYMÓWKA.

Sędzia: Jakże oskarżony ośmielił się skraść rower, znajdujący się na cmentarzu?

Oskarżony: — Sądziłem, że właściciel umarł.

MISJONARZE NA ALASCE.

W czasie zimy na Alasce, która trwa większą część roku, misjonarz ma jeden tylko sposób komunikacji, a są nim sanki, zaprzężone w psy. Latem podróże odbywają się tylko drogą wodną. Eskimosi budują swoje chaty zawsze na brzegu jakiejś rzeki. Rzeka ta bowiem jest dla nich nietylko drogą komunikacyjną, ale jednocześnie dostarcza im żywności. Żywią się oni przeważnie rybami. Sieci ich przy dobrym połowie mogą im dać do 800 ryb dziennie.

Przy dobrej pogodzie podróż po Yukonie jest nadzwyczaj przyjemną, lecz zato w razie niepogody lub burzy, a zdarza się to w tych okolicach aż zanadto często i zupełnie niespodziewanie, jest próbą wytrwałości i cierpliwości. Burza taka może trwać od jednego do dziesięciu dni i wtedy trzeba ją przeczekać w jakiemś ukryciu, inaczej bowiem grozi niebezpieczeństwo zatonięcia. Mieszkańcy Alaski wiedzą, że nie należy śpieszyć się ani niecierpliwić, są przyzwyczajeni do naginania się wobec kaprysów przyrody i zawsze oczekują czegoś niespodziewanego.

Eskimosi zawsze bardzo się cieszą z powodu przybycia misjonarza. Gdyby misjonarzowi wystarczyło siły na całodzienne kazanie, nie wychodziliby przez cały dzień z kościoła, słuchając z jednakowem zainteresowaniem jego słów.

Jest to lud zamknięty w sobie i milczący. Zdobywa się jego zaufanie dopiero po dłuższym czasie.

Śmiertelność pomiędzy Eskimosami jest bardzo wielka, zwłaszcza pomiędzy dziećmi, tak, że głównym zadaniem misjonarza jest grzebanie zmarłych, oraz chrzciny, bowiem dzieci rodzi się wiele, lecz umierają one przeważnie jeszcze w okresie niemowlęctwa.

Święta i uroczystości pośród Eskimosów są rzadkością, lecz za to, gdy np. jest dzień święta (t. zw. „potlach“) ludność cieszy się i bawi, jak dzieci, a przygotowania trwają nieraz po parę tygodni. Zwykle cała jakaś sąsiednia wioska przyjeżdża w odwiedziny, gdyż Eskimosi są niezwykle gościnni i hojni. Tańce przy dźwiękach bębnów odbywają się w chatach podziemnych. Chaty te zwane „kazhim“, posiadają tylko jedno okno w dachu. Okno to jest zaciagnięte błoną foki, zamiast szyby. Wejście zawieszone jest skórą niedźwiedzią. Tańce i śpiewy Eskimosów są bardzo piękne w swojej naiwności i melodyjności. Słuch mają doskonały.



ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

Konkordaty.

Ostatnio Stolica św. zawarła konkordat (układ) z niemiecką rzeczypospolitą Badenją; przedtem już podpisały podobne konkordaty Bawarja i Prusy. Także Portugalja zamierza w najbliższym czasie zawrzeć konkordat, który znacznie polepszy położenie Kościoła w tem państwie, zwłaszcza w sprawie nauczania w szkołach. Wszędzie tam pragną zgodnego współżycia Kościoła i państwa.

Kardynał Bourne, o którego chorobie niedawno donosiliśmy, wraca już do zdrowia.

W Hiszpanji. Nuncjusz apostolski w Hiszpanji, Mgr. Tedeschini, złożył na ręce hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych protest z powodu aktów świętokradztwa i wandalizmu, jakie od maja 1931 roku miały miejsce w Hiszpanji w stosunku do świątyń i instytucyj religijnych.

Samopomoc katolików hiszpańskich. W ciągu czterech ostatnich miesięcy dobrowolne składki na rzecz dziennika katolickiego w Madrycie „El Debate", który z powodu długotrwałego zawieszenia poniósł wielkie straty, wyniosły więcej niż 800.000 pesetów. Liczba prenumeratorów tego pisma w samym tylko listopadzie roku bieżącego wzrosła o 17.000. Jest to objaw bardzo pocieszający.

Transmisja radjowa z Betlejem na Boże Narodzenie. Radjostacje amerykańskie rzuciły myśl, by w dzień Bożego Narodzenia nadawać drogą radjową uroczystości, odbywające się w Betlejem. Sprawa ta jest już bliską urzeczywistnienia.

W Jugosławji położenie Kościoła katolickiego jest nadal trudne; schizmatycki rząd kraju utrudnia swobodny rozwój i pracę Kościoła. Niedawno biskupi katoliccy tego kraju ogłosili protest.

W Szwajcarji prezydentem rady narodowej wybrano na rok 1933 katolika Dollfusa, wiceprezydentem socjalistę Huberta. A dawny wiceprezydent Ernest Pierre przywdział tymczasem w dniu 8 grudnia zakonny habit benedyktyński.

Francja. Pisma paryskie opisują niezwykle rzewne uroczystości 50-letniego jubileuszu kapłaństwa proboszcza parafji St. Michel de Batignolles w Paryżu. Wskutek wytężonej pracy naukowej stracił on przed paru laty wzrok, a w ubiegłym roku złamał nadto nogę. W dniu jubileuszu odprawił jednak niewidomy kapłan Mszę św. Obecny na uroczystości biskup kardynał Paryża ks. prymas Verdier w gorącem przemówieniu wyraził uznanie dla ofiarnej pracy kapłana kaleki.

We Włoszech w Medjolanie 9 grudnia dokonano otwarcia uniwersytetu katolickiego pod wezwaniem Serca Jezusowego. Na otwarcie uniwersytetu przybył włoski następca tronu i minister oświaty.

Na wysokości 4 000 m. w górach Tybetu w Azji mają wybudować Benedyktyni schronisko i szpital św. Bernarda. Schronisko będzie położone w takiem miejscu, że w ciągu całego roku będzie można dojść do niego. Jak wiadomo, podobne schronisko i klasztor mają Benedektyni w górach alpejskich. W odszukiwaniu zaginionych podróżnych i turystów pomagają zakonnikom specjalnie tresowane psy t. zw. bernardy.

Arcykapłan szczepu samarytan Izaak ben Amram zmarł niedawno w Palestynie. Samarytan jest dziś bardzo mało, liczą ich zaledwie na paręset dusz. Z tego szczepu pochodziła samarytanka, z którą rozmawiał P. Jezus przy studni Jakóbowej.

W Chinach nowy kodeks cywilny zabronił wielożeństwa.

Prezydent Meksyku zamyka kościół, ufundowany przez własną siostrę. W południowej Kalifornji, należącej do Meksyku został niedawno, stosownie do zarządzenia władz, zamknięty jedyny kościół katolicki tego okręgu. Kościół ten ma być zamieniony na urząd pocztowy. Jest to fundacja rodzonej siostry prezydenta Meksyku Senory Rodriguez da Favela, będącej jedną z najgorliwszych współpracowniczek miejscowego proboszcza. Senora da Favela wystosowała do swego brata telegram, wyrażający protest przeciwko zamknięciu kościoła.

22 miljony bezrobotnych na całym świecie. Międzynarodowe Biuro pracy obliczyło, że ogólna cyfra bezrobotnych na całym świecie wynosi obecnie 22 miljony osób. Pierwsze miejsce zajmują Stany Zjedn. z 11.4 miljonami bezrobotnych, drugie Niemcy z 5.3 milj., trzecie W. Brytanja 3 milj.

Walka o szkołę katolicką w Belgji. Szkoły katolickie w Belgji wychowują 596 tys. dzieci. Gdyby zamknąć tylko dwie trzecie tych szkół, to państwo musiałoby wydać 366 miljonów franków na pensje nauczycieli, podczas gdy obecnie wydaje 300 miljonów na subwencję dla całego tak zwanego szkolnictwa wolnego. A nie należy przytem zapominać, że wybudowanie, lub wynajęcie nowych gmachów szkolnych i utrzymanie ich pochłonęłoby nowe olbrzymie sumy. Ostatecznie wydatek wynosiłby co najmniej 520 miljonów fr. Prasa liberalno-socjalistyczna atakuje wolne szkoły katolickie i twierdzi, że gdyby nie one to państwo zaoszczędziłoby 300 miljonów fr. subwencji rocznie. Ale ta prasa zapomina dodać, ile państwo musiałoby wydać, gdyby przejęło nauczanie owych sześciuset tysięcy dzieci na swój rachunek.

Dwa miljony dzieci bez nauki w Meksyku. Wychodząca w San Antonio w Texas gazeta „La Prensa" donosi z Meksyku, że podczas sesji Izby Posłów w Meksyku grupa nauczycieli oznajmiła posłom, iż stan szkolnictwa w Meksyku jest rozpaczliwy i z każdym rokiem pogarsza się. Przeszło dwa miljony dzieci pozbawionych jest obecnie nauki ze względu na brak szkół i niedostateczną ilość sił nauczycielskich nadzwyczaj licho wynagradzanych.

Redukcja urzędników w Rosji Sowieckiej. W tych dniach został podpisany w Sowietach dekret o zastosowaniu daleko idącej redukcji urzędników ze względów oszczędnościowych. Redukcja ma dotknąć prawie połowy urzędników administracyjnych na całym obszarze Związku Sowietów. W samej Moskwie z personelu liczącego 4.700 osób ma pozostać tylko 800 urzędników.

O rozbrojeniu.

W związku z podjęciem obrad przez konferencję rozbrojeniowe w Genewie organ Stolicy Apostolskiej „Osservatore Romano" ogłosił artykuł swego naczelnego redaktora Della Torre, streszczony przez wielkie dzienniki światowe.

Zaznaczywszy, że w ciągu całych pietnastu lat powojennych każda nowa możliwość porozumienia narodów witana była w Watykanie z największą życzliwością, autor wskazuje na cztery nieodzowne warunki pokoju: wyrzeczenie się ducha sprzeczności, podporządkowanie siły prawu, rozbrojenie i arbitraż.

Co się tyczy pierwszego postulatu, to jest on równoznaczny z rozbrojeniem moralnem. Dziś, w okresie najsilniejszego z kryzysów światowych, trzeba wziąć sobie za obowiązek zwalczania wszystkiego, co stwarza atmosferę egresywności, gwałtu urazy, podejrzeń i sceptycyzmu. Ten obowiązek trzeba wypełnić koniecznie, gdyż bez owej wstępnej pacyfikacji umysłów napróżno usiłowalibyśmy znaleźć praktyczne gwarancje pokoju. Możemy nawet powiedzieć: to byłoby oszustwo okropne w swych skutkach.

Podporządkować siłę prawu, to znaczy przesąd nieodpowiedzialnego stosowania siły zastąpić wyższą, nie ulegającą przedawnieniu wartością prawa. Albowiem prawo jest nietylko miarą, lecz i kośćcem cywilizacji a świat powinien iść naprzód a nie cofać się wstecz. Siła była wyrazem barbarzyństwa, a nie prawo. Prawo bowiem jest czynnikiem postępu. Ale zasada „podporządkowania siły prawu" nie może być słowem magicznem. Musi ona stać się aktem uniwersalnym, zdolnym do przebudowania świata, opartego dziś na systemie przemocy. A do tego konieczne są dwa dalsze warunki pokoju: szczerość rozbrojenia i sprawiedliwość arbitrazu.

Zdawałoby się, że gdzie jak gdzie, ale w sprawie rozbrojenia opinja publiczna powinna być jak najbardziej jednomyślna. Tymczasem w związku ze złożonem przez Niemcy żądaniem równouprawnienia zrodziły się niewyczerpane przeciwieństwa. Scharakteryzowawszy w kilku słowach politykę Rzeszy, Francji i Włoch, autor zatrzymuje się na chwilę nad stanowiskiem Anglji, która ze sprawą rozbrojenia militarnego łączy kwestję rozbrojenia ekonomicznego. Czy jest to rezerwa? W odniesieniu do zasady — nie, ale w odniesieniu do środków — tak. Chociaż o środkach nie można powiedzieć, że stanowią one zasadę, to jednak trzeba pamiętać, że są one jednym z elementów rozwiązania problemu, a nie przeszkodą.

Dokumenty papieskie wskazują nietylko zasadę, lecz i środki. Dowodem apel Benedykta XV z 1917 r. A Pius XI, świadom wielu innych niebezpieczeństw, niż te, które gromadzą się na granicach, nawoływał do redukcji zbrojeń odpowiednio do konieczności życiowej narodów i państw.

Konsekwencją i koroną wszelkiej organizacji pokoju, najwyższą gwarancją, bez której daremny byłby trud budowania gmachu prawa, bez której rozbrojenie byłoby szaleństwem a twierdzenie „si vis pacem para bellum" pozostałoby jedyną regułą bezpieczeństwa narodów — jest arbitraż. Arbitraż przymusowy rozporządzający sankcjami, oparty na solidarności światowej. Te idee i te warunki są tylko rozwinięciem prostszego pierwiastka, tkwiącego w pojęciu arbitrażu — sprawiedliwości. Sprawiedliwości, która wznosi się od życia indywidualnego do społecznego, a wznosząc się, uszlachetnia i doskonali swe atrybuty, sprawiedliwości, która w rezultacie opiera prawo na sile i posługuje się nią, gdy trzeba bronić prawa.

Artykuł kończy się uwagą, że, mimo iż wskazane w nim postulaty były wielokrotnie formułowane, przypominanie ich, jako jedynie skutecznych, nie jest bez pożytku.

„Bądź wola Twoja, jako w niebie, Tak i na ziemi".

Pewna matka miała syna jedynaka. Dziecię zachorowało a słabość powiększała się coraz bardziej. Wkrótce jasnem było, że już niema ratunku i że dziecię umrzeć musi. Strapienia matki nie da się opisać. Wreszcie widząc, że dziecko kona, z rozpaczy wpadła prawie w obłąkanie, bo dziecię kochała więcej niż świat cały, więcej nawet, niż samego Boga. Miejscowy proboszcz usłyszawszy o tem, przyszedł pocieszyć nieszczęśliwą, usiłując skłonić ją do zdania się na wolę Boga, ale wszystko nadaremno. Spróbował więc odmiennego sposobu... Stanął u łóżeczka umierającego dziecka i zaczął modlić się głośno, więcej za matkę, niżeli za dziecko, mówiąc między innemi: „Panie! jeżeli taka jest wola Twoja wróć dziecku temu życie i zdrowie!" — Matka usłyszawszy te słowa modlitwy, wrzasnęła dziko: „Nie! nie zgadzam się na to, jeżeli taka jest wola... Musi być taka Jego wola; Bóg nie powinien dopuścić umrzeć mojemu dziecku!" Proboszcz przeląkł się tej mowy i z bólem w sercu wrócił do domu. Wbrew wszelkiemu oczekiwaniu i ku niewysłowionej radości matki, dziecię wyzdrowiało. Chłopiec rósł, jednak nietylko w ciało, ale i w złość; od roku do roku, coraz bardziej nabawiał matkę wielkich zmartwień, wstydu i rozdzierającego serce smutku. Nareszcie dożyła tego, że syn jej za zbrodnię kry-

minalną zginął z rąk katowskich. — Stąd przestroga: Nie rzucaj się przeciw woli Boga z grzesznemi słowami i grzeszną zuchwałością; może On, jeżeli wola Twoja nie jest dobrą, oddać cię tej twojej własnej woli, ku twojemu własnemu nieszczęściu.

NOWE PRĄDY.

W dzienniku angielskim „The Uniwerse" ukazał się niezmiernie ciekawy artykuł pióra znanego pisarza katolickiego Hilarego Belloc na temat ateizmu współczesnego, który autor nazywa „nowym ateizmem". Określenie to pochodzi z ostatniej encykliki papieskiej, w której Ojciec św. zaznacza, iż charakterystyczną cechą obecnej epoki jest stale się rozszerzający „nowy ateizm".

Jakim jest właściwie ten nowy ateizm? Czem różni się od dawnych prądów bezbożniczych? Hilaire Belloc w sposób jemu tylko właściwy, poważnie a równocześnie sarkastycznie i dowcipnie, odpowiada na te pytania. Zdaniem jego zasadniczą różnicą pomiędzy ateizmem dawnym, a dzisiejszym jest kompletny brak w tym ostatnim strony rozumowej i logicznej, jaka charakteryzowała wszelkie wywody dawnej epoki.

„Współczesny brak inteligencji zaznacza się specjalnie — pisze Belloc — w atakach tych wszystkich, którzy napastują religję, odmawiając prawdziwości i rzeczowości wszelkim naukom Kościoła katolickiego. Ma się stale do czynienia z ludźmi, którzy nie umieją przemyśleć do końca problemów, na rozwiązanie których się porywają. Większość z pośród nich poprostu oświadcza, że nie ma zaufania do rozumu i dlatego nie chcą się nim posługiwać. Większość ta nie uważa nawet za potrzebne wytłumaczyć nam, dlaczego właściwie tak zaniedbuje i pogardza rozumem".

Dzięki takiemu ustosunkowaniu się do spraw, mających swe źródło w intelekcie, rzecz oczywista, nie może być mowy o inteligentnem rozumowaniu. Ludzie ci zazwyczaj są niezmiernie elokwentni, jeśli chodzi o ich uczucia, są również przekonani w prawdziwość tego, czego bronią, jednakowoż ich staranne omijanie rzeczowych dowodów, jak i konkluzji będących owocem rozsądnego myślenia, uderza każdego w oczy przy każdej najmniejszej z nimi dyspucie, lub polemice. Zaprzeczenie istnienia rzeczy nadprzyrodzonych, w ujęciu dzisiejszych bezbożników, można nazwać poprostu „ateizmem półinteligentów" — pisze dalej Belloc — którzy nie są w stanie wytłumaczyć dlaczego właściwie trzymają się swych teoryj".

„Ten nowy atak na religję — pisze Belloc — jest niezmiernie ciekawem zjawiskiem, które mimowoli nasuwa każdemu myślącemu katolikowi pytanie: w jaki sposób mamy zwalczać ten nowy rodzaj ateizmu? Jak mamy się zabrać do przeciwnika, który nie życzy sobie używać mózgu w swem myśleniu. Jak mamy dyskutować o metafizycznych kwestjach z człowiekiem, który nam poprostu oświadcza, iż „metafizyka go męczy". Takie ustosunkowanie się do najważniejszych zagadnień życiowych można przyrównać do stanowiska, jakie zająłby kapitan statku zagrożony z powodu braku przyborów nawigacyjnych rozbiciem swego okrętu, któryby oświadczył mimo całej grozy położenia, że: „busole, mapy i wszystkie te historje go męczą". Charakteryzując szczegółowo ateistów dzisiejszych Belloc w sposób sarkastyczny, lecz tem nie mniej trafny i głęboki, ujmuje całą bezpodstawność ich napaści na religję

„Słyszy się nieraz twierdzenia, że wiedza współczesna, zwłaszcza zaś nauki przyrodnicze, jak fizyka i chemja, burzą całkowicie to wszystko, co stanowi w Kościele niewzruszone dogmaty wiary. Kiedy tę osobę, która to twierdzi prosi się o poinformowanie bardziej dokładne, które to mianowicie odkrycie jest sprzeczne z nauką Kościoła i z którym dogmatem wiary, albo się nie otrzymuje żadnej odpowiedzi, albo słyszy się cytatę czegoś, co rzekomo ma być zasadą chrześcijańską, a co w rzeczywistości wcale nią nie jest. Pomimo całej trudności naszego zadania — kończy Belloc — trudności, która polega głównie na tem, że mamy do czynienia z półinteligentami, a nie z ludźmi, których mózg pracuje składnie i logicznie, musimy rozpocząć energiczną kampanję dla zwalczania ich, bowiem ten pochód głupoty poczyna poważnie zagrażać całej kulturze europejskiej, ogarniając coraz szersze masy. Dzisiejsza sytuacja przedstawia się całkiem inaczej aniżeli kilka wieków wstecz, kiedy to Kościół walczył z herezjami. Dziś nawet najbardziej niebezpieczna z pośród ówczesnych herezyj, kalwinizm, straciła całkiem na znaczeniu. Kultura chrześcijańska ma obecnie przez sobą innego przeciwnika, którego nie należy lekceważyć: przeciwnikiem tym jest nowy ateizm oparty na braku inteligencji i wykształcenia".

Surowe upomnienie pod adresem sfer posiadających na Węgrzech.

(Budapeszt - KAP). Zreorganizowana przez kardynała prymasa Seredi'ego centrala akcji dobroczynnej na Węgrzech nie znalazła wśród węgierskich sfer posiadających takiego oddźwięku, na jaki zasługuje i jakiego oczekiwano. Prasa katolicka stwierdza, że bogaci spełniają swoje obowiązki tylko wyjątkowo. A tymczasem nędza wśród szerokich mas wzrosła

do tego stopnia, że kierownictwo wspomnianej centrali charytatywnej, wskazując na encyklikę Ojca św. i na zbiorowy list pasterski Episkopatu węgierskiego, zwróciło się do władz z prośbą o zmuszenie bogatych do wypełnienia ich obowiązków społecznych.

Szczególnie surowo napiętnował skrajny egoizm bogaczy ojciec Szoka, dominikanin, w piśmie „Nemzeti Ujsag". Budapeszt posiada ćwierć miljona ludzi bez chleba i pracy. W interesie głodujących musi być podjęte rozwiązanie problemu bezrobocia i muszą być znalezione środki zaradcze. Kapitał mus być zmuszony do produkcji przy pomocy środków prawnych. Wśród takich okoliczności, jak obecne, państwo ma obowiązek uregulować kwestję czasu pracy, wynagrodzenia za pracę i cen. Tylko takie rozporządzenia rządowe mogą okazać się skutecznemi, ale nie rozdawanie wodnistej zupy i kawałków końskiej kiełbasy, zwłaszcza, że i tę pomoc otrzymuje zaledwie 25—30% nędzarzy. Gdy państwo w imię sprawiedliwości zmusi egoistyczny i lichwiarski kapitał do spełnienia obowiązku, dopiero wówczas my wezwiemy miłosierdzie do pracy. Nie jest zadaniem dobroczynności ułatwiać nadużycia niesprawiedliwym, by bez żadnej odpowiedzialności mogli prowadzić dalej swą akcję wyzysku. Uważają oni dobroczynność za głupca, zapracowującego się na śmierć, by zabliźniać rany, przez nich zadawane, i śmieją się przy tem w kułak.

Katolicka organizacja „Charitas" w samym tylko pierwszym tygodniu grudnia zorganizowała 219 odczytów w sprawie praktycznego realizowania postulatów dobroczynności. W ciągu obecnej zimy z ramienia jej bierze udział w tej pracy 1.125 osób.

Nie zapominajcie o przyszłym kościele M. B. Saletyńskiej.

Zastanówmy się nad tem: Gdyby każdy z Czytelników „Posłańca" złożył w jednym miesiącu tylko 1 zł., jako cegiełkę na budowę przyszłego kościoła M. B. Saletyńskiej — jaka **suma zebrałaby się pod koniec roku.** — A jednak nie jest to rzeczą tak trudną, każdy przecież może jakąś ofiarę mniejszą czy większą złożyć na ten cel tak wielki — tylko odwagi i woli a wszystko potrafimy przezwyciężyć i w krótkim czasie może stanąć piękna świątynia, głosząc wiekom naszą miłość i przywiązanie ku Marji Saletyńskiej.

Od Was, Drodzy Współpracownicy Saletyńscy wszystko zależy — na Waszych sercach składamy troskę budowy naszego i Waszego kościoła pod wezwaniem M. B. Saletyńskiej, Wam wszystko oddajemy, wszystko polecamy!... Kiedy,

w którym roku rozpocznie się budowa naszego kościoła — zależy od naszych Ofiarodawców. Oby te przepiękne uroczystości saletyńskie w Dembowcu były pobudką, zachętą do ofiar licznych i obfitych na budowę świątyni, której tak wszyscy serdecznie pragniemy!...

O Marjo Saletyńska, dopomóż nam w tej pracy — wzmocnij nasze siły, pomnóż nadzieję i ofiarność. W Imieniu Marji Saletyńskiej kołaczemy do Serc Waszych, Drodzy Współpracownicy Saletyńscy, z prośbą o pomoc w tej zbożnej sprawie i już z góry wszystkim Ofiarodawcom zapewniamy udział we wszystkich błogosławieństwach i łaskach, jakie wdzięczne Serce Marji zleje na Ofiarodawców.

Kto złożył ofiarę przynajmniej 10 zł otrzyma piękną bogatą w ryciny książkę pt. „Chwała Ci Marjo".

Będzie to piękna pamiątka dla tych, którzy złożą cegiełkę na budowę kościoła. Jeżeli Ci się Drogi Czytelniku, spodoba ta książka, zachęć i drugiego z rodziny, ze znajomych, krewnych, dobrych sąsiadów, ażeby i oni złożywszy ofiarę przynajmniej 10 zł, otrzymali tę piękną pamiątkę.

Katarzyna Rakoczy, Józefa Wolińska, Anna Babiasz, Magdalena Adamczak, Marta Jessowa, Józefa Wnękowska. Agata Bracławik, W. Górniak, A. Pabjanówna, Czesław Zajdel, H. Gajecka, Marja Piec, Ludwika Brodzińska, Stanisława Klark Korczyca, Eufrozyna Paluchowa, Antonina Kasperska, Jan Nowak, Jan Szczepaniak, Izydor Sulel, Antoni Kamola, Marja Kusiowa, Józef Wilkorz, Jan Wilgosiewicz, Jan Boczarski, Marja Rogalska, Grygiel, Pauch, Apolinarska, Wiktorja Malcherowa, Zygmunt Machner, Józefa Wnękowa, Jadwiga Hajdrowa, Katarzyna Buchta, Tomasz Pacanowski, Wawrzyniec Fijałkowski, Roman Tokarski, Zofja Foltańska, Joanna Drongówna, Marja Switkowska, Jadwiga Owsianna, Marja Stasiakowa, K Bernatowiczówna, Marja Drohojewska, Romualda Luksówna, Emilja Spineterowa, Onufry Pałtysz, Helena Zając, Teofila Dubiel, Julja Dudziakówna, Marja Brodzeń, Leon Wiśniewski, Józefa Szulcowa, Brzozowska, Mleczakowa, Hałas, Mądry, Jan Stachurski, Michalina Molenda, Agnieszka Wyzga, Władysława Grad, Marja Górecka, Józefa Bloch, Marja Grochot, Tekla Gerchardtowa, Julja Pałszewiczowa, Wanda Potułkiewiczowa, Zofja Ostapiw, Jan Michalski, M. Gierlachowa, Katarzyna Nowak, Józef Kozik, Anna Goń, Katarzyna Trybusówna, Stachowiakowie, N. N. Paulina Pączkowa, Felicja Waguczówna, Agata Prajsner, Antoni Broda, Elżbieta Paulowa, Marja Kenar, Jan Krowicuki, Jan Staroń, Antonina Muchowa, Małgorzata Rzeźniczek, Franciszek Oradowska, Marja Rucińska, M. J., E Bydlowska, R. Standara M. Pawlakówna, Marja Klusowa, Marja Janiuk, Franciszka Skałecka, Stanisława Wantuchówna, Stanisław Gręźlik, Helena Wołoszynowska, Teresa Dylikowska, W. Adamski, Laura Bajkowska, Stanisław Skalski, Antonina Marja Leszczyk, Marja Piątek, Jan Stec, Marja Kamińska.

Wszyskim Ofiarodawcom składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

Korespondencja „Posłańca".

Błoto. Od lat dwunastu chorowałem ciężko Zasięgając rady lekarzy, nie doznałem w chorobie żadnej ulgi, a cierpienie wzrastało. Nie mogąc już nigdzie znaleźć pomocy i ratunku, udałem się z gorącą prośbą do Matki Boskiej Saletyńskiej, błagając o zdrowie. Po użyciu wody cudownej,

choroba ustąpiła zupełnie. — Za tak wielką łaskę niech będą Matuchnie Saletyńskiej gorące, serdeczne dzięki. M. K.

Bukownica. Za cudowne uzdrowienie mojej córki z ciężkiej choroby składam Matce Boskiej Saletyńskiej serdeczne podziękowanie. Z wdzięczności załączam skromną ofiarę na przyszły kościół M. B. Satetyńskiej.

Dobra. Za przywrócone zdrowie składają M. Boskiej Saletyńskiej najserdeczniejsze podziękowanie. J. Depa i M. Zakrzewska.

Jordanów. Najserdeczniejsze podziękowanie składam Matce Boskiej Saletyńskiej za otrzymane łaski. Załączam skromną ofiarę, polecam się na zawsze Jej przemożnej opiece. Józefa Kołat.

Krasne. Za otrzymane łaski składam Marji Saletyńskiej najgorętsze podziękowanie. Z wdzięczności starał slę będę usilnie szerzyć i chwałę M. B. Saletyńskiej zawsze i wszędzie. Stanisław Skalski.

Lwów. Spełniając obietnicę daną Najśw. Matuchnie Saletyńskiej, składam podziękowanie za wrócenie zdrowia po odprawieniu nowenny i użyciu wody cudownej. Dzięki Jej składam za znalezioną pracę. Polecam się wraz z całą rodziną opiece Marji Saletyńskiej.
K. Demytczukówa.

Morownica. Gorące podziękowanie składam M. B. Saletyńskiej za odebrane łaski z prośbą o dalszą pomoc i opiekę. Załączam ofiarę na na przyszły Kościół M. B. Saletyńskiej. A. K.

Nawsie-Kołaczyckie. Załączam ofiarę na odprawienie Mszy świętej jako podziękowanie Marji Saletyńskiej za uleczenie w cudowny sposób mojego syna z ciężkiej i niebezpiecznej choroby. Marja Leśniak.

Rawicz. Za wysłuchanie mojej prośby składam M. B. Saletyńskiej najgorętsze dzięki. Załączam ofiarę na kościół i proszę o dalszą pomoc.
M. G.

†

NEKROLOG.



Polecają się pobożnym modłom naszym dusze śp. Dobrodziejów i Czytelników „Posłańca M. B. Saletyńskiej":

Wincenty Hołuba—Lwów, Gertruda Włodarska—Radom, Antonina Górczakowa—Kąkolewo, Mikołaj Szymankiewicz—Zmysłowo, Andrzej Biały — Olszewo, Julja Moś — Borki, Elżbieta Musiał—Radzionków, Bronisława Jędrzejewska — Starkowo, Gertruda Kubiś—Drawsko, Ludwika Stachowiak—Drobin, Patelkowa—Kociugi, Franciszek Stachowiak—Nowa Wieś, Stanisław Ławecki—Radomierz, Antonina Rogowska—Lwów, Jadwiga Mikołajczyk—Lubnia, Teofila Krzywa—Busk.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

Na Chleb codzienny

jako podziękowanie M. B. Saletyńskiej za otrzymane łaski i z gorącą prośbą o nowe złożyli:

Salomea Zawadzka, Justyna Hrywaczewska, St. Twaróg, Sydonja Chądzyńska, Ks. Prob. Lenartowicz, NN. Makosia, Anna Stęchła, Marianna Hajda, Józefa Kołat, K. Soltysikowa, Anna Busak, Vera Laskowska, Wawrzyn. Urbaniak, Michał Urbaniak, Walenty Bartkowiak, Wiktorja Węgrzyn, Józefa Gorczyca, Salomea Jamro. Janina Zienowiczowa, Józefa Milanzupna, Apolinarska, Marjanna Jagiełłka, Balbina Staszek, Jadwiga Krystek, Klara Baugart, Marja Czech, Katarzyna Skalina, Józefa Czerska, Marja Szenk, Marja Grzesówna, Pelagja Piotrowska, N. N, Helena Pawłowska, Józefa Marczakowa, Helena Borsukowska, Zofja Smolarska, Marjanna Kamola, Kazimierz Chyba, Józef Guzdek, Helena Wanatowicz, M. Genca, Sabina Domanowska, Józef Kozik, Marja Zalewska, Bronisława Zalewska, Wiktorja Cieślakowa, Stanisław Hańc, Karolina Kozłowska, Ks. Prob. Marjan Dękowski, Marja Jobczykowa, K. Przypkowska, Bronisława Czwaczkowa, Józefa Stankiewiczowa, Elżbieta Panasikowa, Jadwiga Nocałowa, Anna Szkubielowa, Anna Żukowa, Karolina Buszewicz. K. Zając, S. Adamski, B. Adamski. T. Wilczakowa, T. Szóstakowa, Wincenty Zmija, Michalina Romaniuk, Helena Graczówna, Marja Szabłówna, Ks. Prałat Józef Szydzik, Teofila Sekulska, Bardecka, Elżbieta Pałasiewicz, Katarzyna Ciółkówna, Michalina, Sühsowa, N. N. z Tarnowca, Leokadja Czołbowa, Anna Ujmowa, Zuzanna Pacelettowa, Antonina Kaczamrek, Zofja Kołczówna, Jan Strzępak, Stanisława Wolańska, Katarzyna Bielec, Paweł Lorenc, Marja Piec, Tomasz Kowalik, Aniela Olkuśnikowa, Józefa Piekarska, Michalina Sühsowa Bronisława Bukowa, Wacław Łacina, Anna Martyn, Stanisława Bieżanka, Sylwestra Samocka, Maksymiljan Semczuk, Marja Frankiewicz, Emilja Zielińska, Katarzyna Ciółkowa, Marja Switkowska, Wojciech Fluder, Jadwiga Nowaczyk, Celina Rachwałówna, Kazimiera Skoczyńska. Leon Wiśniewski, Marja Hinek. Marja Kwaśniewska. Jadwiga Studlowa. A. Podgajna, Paweł Czechowicz, Marja Winnik, Szymańska, Elza Szczepanik, Aniela Bielska, Rozalja Pirożyńska. Stanisława Antaszkowa, Jadwiga Chałupka, Karolina Kowalek, E. Bydłowska, Marja Stolarzówna, Marja Karpińska, Zofja Bronikowska, Antonina Wróblewska. Magdalena Ratajczak. Józef Florek, K. Krzeczkowska, M. Zalewska, Br. Zalewska, Emilja Kilińska, K. Piotrowska, W. K., Stefan Gawłowski, Marja Gawłowska, Julja Krasicka, Maciej Wodecki. Ludwika Rossay, Zofja Bielec, Józefa Łapińska, Ludwika Ponachajbowa, Antonina Dobrowolska, Antoni Różycki, Aniela Harczukowa, Antonina Łatacz, Wojciech Tyrpuła, Jadwiga Jaroszewska, Zofja Tyrpułowa, Helena Kamolowa, Marja Switkowska, Marja Malówka, Józef Guzdek, Bogumiła Curpnawska, Lucia Kaznowska, Ks. Bordajkiewicz, Wawrzyniec Czernastek, Emilja Pałkowa, Ludwika Balcerzak C. Dzwięgowa, Zofja Iwańczakówna, Maryla Mikoszówna.

Wszystkim ofiarodawcom, niech Marja Saletyńska stokrotnie zapłaci.

✝

Drogi Czytelniku
Posłańca M. B. Saletyńskiej!

Tysiąc miljonów pogan

pogrążonych w ciemnościach niewiary i błędu wygląda pomocy Twojej, wyciąga rękę prosząc ze łzą w oku o pomoc i ofiarę— wszak i oni mają duszę nieśmiertelną! Pan Bóg dla zbawienia pogan wszystko uczynił — reszta zależy od was i od Ciebie...

Dopomóżmy im.

Nie każdy może poświęcić swe zdrowie, siły i życie całe, ażeby się udać w krainę pogan i tam głosić króletwo Chrystusowe. Nie każdemu Bóg udzielił tak wielkiej łaski.

Ale każdy może wesprzeć modlitwą i jałmużną.

Oto: „Grosz na powołania misjonarskie“

ma na celu przyjść z pomocą naszej młodzieży polskiej, pragnącej poświęcić się pracy misjonarskiej w Zgromadzeniu **Księży Misjonarzy Saletynów**.

Zakład Misyjny w Dembowcu wychowuje przyszłych misjonarzy— jego bowiem wychowankowie już pracują pośród nieszczęśliwych Malgaszów— zakład ten jest w wielkiej potrzebie, liczba powołań wzrasta z każdym dniem, niema ich gdzie pomieścić, trudno wyżywić.

Przyczyń się więc, ile możesz, ile Ci środki i warunki dozwolą, do rozszerzenia i powiększenia naszego zakładu misyjnego, do wychowania i wykształcenia jak największej liczby przyszłych apostołów, misjonarzy.

Wspomóż nas ofiarą!

Pomnij, że Bóg jest miłosiernym dla miłosiernych.

Ks. MISJONARZE SALETYNI
Dembowiec k/Jasła, woj.: krakowskie.

Za pozwoleniem Władzy duchownej.

Jasło, dnia 19 stycznia 1933 roku.

Ks. Dr. Jan Pasek
cenzor.

Nakładem Księży Misjonarzy Saletynów.
Odbito w Drukarni Udziałowej w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 9.— Tel. 98.